Rok III Środa dnia 14 Grudnia 1921 roku. **Cena 20 mk.** №. 228.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO SPOŁECZNO LITERACKI

Prenumerata wynosi z odbieraniem w Administracji miesięcznie 400 mk., z odnoszeniem i przesyłką pocztową 450 mk. Ceny ogłoszeń: pierwsza strona za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce 80 mk., druga i trzecia 70 mk., czwarta 60 mk. za wiersz nonparelowy. Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami 70 mk. za wiersz. Nekrologi po marek 70 za wiersz. Drobne ogłoszenia, po 20 marek za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 % droższe.



Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa ul. N. P. Marji 41. otwarta codziennie od g. 9 rano do 7 w. Telegraf. „Kurjer—Częstochowa". Telefon 4. Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca. Na zasadzie uchwał Zjazdu Zw. Prasy prowincjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

NASZA "OCHRANA".

Niesłychane zbrodnie Defensywy!

Jak „najwierniejsi" pohańbili mundury Wojska Polskiego.

Prasa nasza nie donosiła dotąd ze względu na zagranicę o gwałtach, popełnianych przez defensywę sosnowiecką na terenie Górnośląskim i to popełnianych ze stosowaniem wprost średniowiecznych bestjalskich tortur. Ograniczono się narazie do wywarcia przez czynniki sejmowe stanowczej presji na Rządzie, by wkroczył w tę sprawę bezwzględnie.

Rząd wysłał istotnie komisję śledczą, której działalność spowodowała — jak donosi dziś depesza — **aresztowanie kierownika defensywy sosnowieckiej por. Kormana. Odmawia on wszelkich zeznań.** Prośbę o wypuszczenie go na wolną stopę sąd wojskowy odrzucił. Cała sprawa oparła się o komisję międzyaljancką w Opolu, wiedzą już o wszystkiem w Paryżu, Londynie i Rzymie, nie wolno już przeto prawdy taić przed polską opinją publiczną.

Sosnowiecka defensywa **porwała szereg obywateli górnośląskich,** przeciwko którym podejrzenie skierowali agenci Defensywy. A trzeba wiedzieć, że Defensywa sosnowiecka posługiwała się, jako agentami, **indywiduami najgorszego gatunku** pod względem moralnym i narodowym.

Jeden z nich, sam będąc dziś pod zarzutem stania na służbie niemieckiej, niejakiś Schneider, ażeby od siebie odwrócić uwagę, rzucił między innemi podejrzenie na zasłużonych polaków, Kulika i Gawrycha, że przy pomocy sierżanta Brodniewicza, wykradli rzekomo z akt francuskich egzemplarz polsko-francuskiej konwencji wojskowej **i sprzedali je rządowi niemieckiemu za pół miljona marek niemieckich!**

Brodniewicza przewieziono podstępnie z Górnego Śląska do Sosnowca i poddano go tam **w lokalu Defensywy katowaniu wprost zwierzęcemu.**

Wyjaśnień żadnych por. Korman nie chciał słuchać. Na odpowiedź krótką stanowczą Brodniewicza, że owego dokumentu polsko francuskiego na oczy nie widział, por. Korman rzucił się wraz z podwładnymi urzędnikami na Brodniewicza **i począł go bić po twarzy i obrzucać obelgami,** których ta powtórzyć nie może.

Następnie wprowadzono Brodniewicza do przyległego pokoju, rozebrano go i położono na stół. Wymierzono mu na gołe ciało **15 cięć gumowemi krążkami i batami** splecionemi z grubego drutu telefonicznego — końce drutów były ogołocone z gumy, tak, iż za każdem cięciem przecinały ciało ofiary.

Brodniewicz, wijąc się z bólu, zaklinał na wszystko, co święte, lecz bez najmniejszego skutku! Z okropnego bólu oświadczył, że mniemane akty znajdują się rzekomo w hotelu „Lomnitz" w siedzibie Naczelnej Rady Ludowej. Wówczas zaprowadzono go przed por. Kormana, któremu oświadczył ponownie, że o dokumentach nic nie wie, i że oświadczenie poprzednie, jakoby dokumenty znajdowały się w hotelu „Lomnitz" uczynił jedynie z bólu, by wydostać się z pod batów. Jako odpowiedź na to, otrzymał kilkakrotnie w twarz od urzędników. Twarz od licznych ciosów spuchła mu, z ust sączyła się krew, a na ciele były rany od ciosów batami, gdyż każde uderzenie przecinało skórę.

Na tem nie koniec. Wzięto go po raz drugi do przyległego pokoju, rozłożono na stole i **by przytłumić krzyk, wydzierający się z jego piersi, włożono głowę jego w poduszkę, na której usiadł jeden z katów; przytrzymano mu ręce i nogi i w ten sposób wymierzono liczne cięcia.** Tortury te zeznaje Brodniewicz — zadano mu trzy razy. Otrzymał 40 do 50 cięć na gołe ciało.

Gdy Brodniewicz stracił przytomność funkcjonarjusze Defensywy oblewali go wodą, by go ocucić. Gdy kilkakrotnie padł na ziemię, **podnoszono go targaniem za włosy.**

Wszystko to, żeby od ofiary wymusić zeznanie. Gdy katowanie nie odniosło skutku, zaprowadzono Brodniewicza do lochu więziennego koszar Traugutta. Funkcjonarjusz Defensywy Przybylski groził mu t. zw. „angielską łaźnią" **(przywiązaniem do słupa, wygoleniem włosów na głowie i powieszeniem nad nią naczynia z wodą, tak by woda spadała kropla po kropli). Groził mu dalej, że będzie go rzezał brzytwą. Zakazał dawać mu chleba i wody.**

Następnego dnia, por. Korman, przeszedł od systemu tortur do innej metody. Zaklinał Brodniewicza na matkę, którą Brodniewicz musi utrzymywać, i świadczył, że ułatwi mu ucieczkę, jeżeli się tylko przyzna do pośrednictwa przy wykradzeniu dokumentów przez kpt. Gawrycha. **Dawał mu oficerskie słowo honoru i powoływał się na to, że jest kawalerem orderu „Virtuti Militari" i „Krzyża Walecznych".** Gdy to także nie pomogło, rzucono Brodniewicza znowu do lochu, umyślnie odebrano mu płaszcz, obsypano go szyderstwami **w obecności przestępców niemieckich i stosstrupplerów** i ku wielkiej ich radości krzyczał, że wkrótce w więzieniu tym znajdą się Korfanty, Wojny, kpt. Gawrych i Kulik. I istotnie Gawrycha i Kulika zaaresztowano na podstawie fałszywej denuncjacji agentów niemieckich Schneidera i Kleina.

Jest rzeczą niemożliwą podać choćby w przybliżeniu szczegółowy odpis tortur, które przez trzy tygodnie przeżywał Brodniewicz. Lekarze, którzy go widzieli przy różnych przesłuchiwaniach nie uważali za słuszne dać mu choćby maści do zagojenia ran. Na szczęście stanął Brodniewicz przed sędzią śledczym z Krakowa dr. Fiorkiem. Potem wywieziono go do Krakowa. Do ostatniej chwili por. Korman namawiał go do zeznania przeciwko kpt. Gawrychowi i Kulikowi. Więc o tem przed przewiezieniem Brodniewicza do Krakowa por. Korman **przybył do lochu więziennego i zażądał brudnej bielizny, rzekomo do prania.** Bielizna była zbroczona krwią. Por. Korman obawiał się niewątpliwie, **żeby bielizna okrwawiona nie dostała się do aktów oskarżenia.** Po kilkodniowym wożeniu w kajdanach z Krakowa do Sosnowca i z powrotem, Brodniewicz został ostatecznie puszczony na wolność z uzasadnieniem, że agenci Schneider i Klein odwołali swe oskarżenie. Tak samo uwolniono kpt. Gawrycha i Kulika, których los nie był tak zły, jak sierżanta Brodniewicza, ale także wywołujący największe oburzenie, **tembardziej, że są to wielce zasłużeni patrjoci górnośląscy.**

Tak jego to „dzieła" dokonała Defensywa Sosnowiecka!

Siła pięści.

Częstochowa, dn. 13—12—21.

Społeczeństwo każde, jako zbiorowisko ludzi musi posiadać swoją etykę, czyli pewne zasady, pewne podstawy, od których nie odstępuje, których przestrzega i wykonywuje, a wyłamujących się piętnuje w sposób zdecydowany. Naturalnie zasady te są bardzo ogólne, elementarne ale fakt jest, że są, i im społeczeństwo dane stoi na wyższym poziomie, nietylko cywilizacji, ale kultury wewnętrznej, tem zasady te są surowsze, dotyczą szerszego zakresu rozmaitych zagadnień życiowych.

Należy tu odróżniać, na co zwracamy powyżej uwagę, pojęcie „cywilizacji" od pojęcia „kultury", gdyż jedno się z drugiem bynajmniej nie pokrywa i często jednostki, oraz narody stojące na jednym nawet dosyć wysokim poziomie cywilizacji, czyli postępu ludzkości we wszystkich dziedzinach wiedzy i życia codziennego, nie posiadają odpowiedniej kultury bowiem dusza ich jest już z gruntu niepodatna. Aby podążać z postępem czasu i tkwi ona w dawnych, zmierzłych czasach brutalności, siły pierwotnej, oraz instynktów.

Jako przykład wysoce wymowny w danym wypadku służyć mogą Niemcy, którzy całem swem postępowaniem od niepamiętnych czasów posiłkowali się jednemi i temi samemi metodami: siły pięści, przemocy, nie posiadając żadnych szlachetniejszych pierwiastków, żadnych tendencji, któreby mogły do nich przywiązać inne narody. To też podczas wojny światowej mści się na nich okrutna teorja „żelaznej pięści", „siły przed prawem" itd. — zostają odosobnieni w gigantycznych zmaganiach, muszą walczyć z całym światem, przyczem zamiast postępować tak jak każą zasady ludzkości, zamiast stosować pewną obowiązującą etykę w sposobie walki, uprawiają oni barbarzyńskie metody.

Czyż mamy je przypominać?

Są one aż nadto dobrze wszystkim znane i pamiętne na całym świecie i wywołują dotychczas słuszne oburzenie u wszystkich tembardziej, że je praktykował naród naprawdę posiadający cywilizację na wysokim stopniu rozwoju, ale brak mu było etyki, dlatego, że nie posiadał kultury wewnętrznej!

W życie naszego społeczeństwa zaczynają w ostatnich czasach wkradać się podobne, bardzo niepożądane objawy, którym należy z całą energją i stanowczością przeciwdziałać, aby nie zagangrenowały zdrowego rdzenia narodu. Oto mamy do zanotowania jeden faktyczny napad na redaktora przez dwuch posłów, drugi, który, nie miał miejsca, wszakże rozmyślnie rozpuszczone przez pewne Koła wieści, że zasiedł, dalej trzech oficerów na ulicy atakuje w biały dzień posła za jego poglądy polityczne, wypowiedziane jawnie z podniesioną przyłbicą. Wreszcie redaktorzy pism narodowych oraz wybitni działacze tegoż obozu otrzymują rozmaite anonimy, pisane stylem rynsztokowym, w których grozi się jakiemiś sądami, karami itd. Zupełnie jak gdyby działały jakieś ukryte czerezwyczajki, które za każdy odmienny pogląd od swego, za każdą prawdę śmiało wypowiedzianą, a prawda, jak wiadomo zawsze kłuje w oczy— wprowadzają kary pod postacią napaści, dających się porównać do bandytwa, a co jest smutniejsze, że wykonywują je posłowie i oficerowie.

Ci ostatni zwłaszcza powinni być zdala od polityki, bowiem wprowadzenie jej do armji napewno skieruje na bezdroża każde wojsko, co jest prawdą znaną i dowiedzioną oddawna, czemu zresztą bynajmniej nie przeczy, przeciwnie popiera ten pogląd oficjalnie, bo z trybuny sejmowej p. min. spraw wojskowych gen. Sosnkowski.

Załatwienie spraw i porachunków politycznych przy pomocy siły pięści godne jest zaiste Bismarka i jego naśladowców, a całemu obozowi belwederskiemu, który zdąża za tym przykładem można powinszować dowodów jego kultury!...

Wiadomości polityczne.

Poseł Zamorski pod opieką ludu warszawskiego.

Wiece Związku Lud. Nar. dwóch dzielnic Ochota—Czyste, odbyte dn. 11 b. m. w Warszawie powziął uchwałę, wzywając lud warszawski do wzięcia pod opiekę pos. J. Zamorskiego przed napaściami i do reagowania na nie w czynny sposób.

Marszałek niemiłą osobą.

O zamysłach lewicy i skrajnej prawicy przeciw p Marszałkowi pisze w „Kurjerze Warszawskim" p. Wł Rabski:

W ogonie lewicowym wlecze się, jak zwykle, „Czas" krakowski z chytrym uśmiechem mądrali politycznego z prowincji. Tak! Pan Estreicher z panem Jaworskim do spółki nie chcą obalać marszałka, ale proszą go uprzejmie, aby... zachorował.

No dalej panowie z „Piasta", „Robotnika" i „Czasu"! Mówcie wyraźnie! Nie chcecie? A więc ja was wyręczę i powiem to, czego się wstydzicie powiedzieć. W sejmie tak rzadko mówi się całą prawdę. Przeważnie tylko połowę. A ta druga, ta najprawdziwsza zostaje w zanadrzu.

Więc o cóż chodzi?

Marszałek jest poznańczykiem, i już to samo wystarcza, aby część sejmu, wymawiając jego imię, robiła znak krzyża świętego. „Cytadela reakcji!" Brrr! Człowiek zachodni, wychowany w wzorowej szkole kultury politycznej, nienawidzący chaosu, frazesów i dyletanckich eksperymentów, a co najważniejsze, z rasy tych wielkich obywateli, dla których interes ojczyzny stoi naprawdę ponad interesem partji lub klasy. Poznańczyk! Samo to słowo jest dla stu posłów jakby wyrzutem sumienia.

A potem... czas wojny. Kuszenia Bakenu i mądra przestroga marszałka: „Nie dajmy dobrowolnie ani kropli krwi dla Niemiec i Austrji!" I znowu... wyrzut sumienia. Panowie krakowscy nie mogą darować, że na trybunie marszałkowskiej stoi takie... żywe wspomnienie.

A w dodatku jeszcze o wyborach śmie mówić i już w marcu chce zwołać naród do urny... Panie Marszałku, lepiej nie mówić o marcu, bo pan wójt jeszcze nie jest gotowy... Więc precz z Marszałkiem bo inaczej trudno będzie przerobić marszałkowską wiosnę na witosową jesień".

NA MARGINESIE „KURJERA".

Nie wolność lecz niewolnictwo.

Urzędowy tytuł Sowieckiej Rosji, co znaczamy w skróceniu pięcioma literami R. S. F. R. S. brzmi w pełni: „Rosijskaja Socjalisticzeskaja Fiederatiwnaja Respublika Sowietow Roboczich Krestjanskich Krasnoarmiejskich i Kazackich Dieputatow".

Znawcy filologji rosyjskiej zwrócili uwagę, iż ten tytuł składa się z wyrazów, pochodzących z różnych epok i kłócących się ze sobą, a w żadnym razie nie będących symbolem wolności, lecz niewolnictwa i tatarszczyzny.

Centralny wyraz „raboczich" pochodzi od cerkiewno słowiańskiego słowa „rab" — niewolnik, „rabota" — niewola.

Wyraz „krestjanskich" (włościańskich) pochodzi od zepsutego przez tatarów słowa chrystjanin (chrześcianin), którego chanowie Złotej Hordy, panując trzysta lat nad Moskwą, używali na oznaczenie podwładnym im chrześcian, jako płatników chańskich. „Krestjanie" płacili potem podatki bojarom i carom, a teraz płacą komunistom w naturze.

Słowo „kozaczich" jest tatarskiego pochodzenia. „Kazak" oznacza jeźdźca („Kirgiz — kajsak" jest odtąd nazwą koczujących konnych kirgizów).

„Krasnoarmiejskich" czyli „Krasnej armji" jest nazwą, ukutą dla przeciwstawienia „białej gwardji), również sztucznie ukutej. „Krasna armja" jest tak samo niezręcznem zestawieniem wyrazów, jakiem byłoby np. „czerwona kolej żelazna". Krasne, czyli czerwona barwa ma teraz w Rosji znaczenie koloru krwi, czyli rewolucji.

Przeciwnicy Sowietów w Rosji utrzymują, że po obaleniu władzy Sowieckiej nazwa państwa rosyjskiego będzie wyrażona dwoma, a najwyżej trzema słowami na sposób europejski, bez wywoływania pojęć „rabów" i „krestjanów", jako symbolów przymusu.

Kronika.

Z Rady miejskiej.

Na wstępie poniedziałkowego posiedzenia Rady miejskiej, przewodniczący oświadczył, że r. Franke zrzekł się mandatu radnego, poczem rozpoczęły się obrady nad budżetem. Na początku przystąpiono do omawiania spraw wynajmu placów miejskich przez Magistrat.

R. dr. Kohn, stwierdził, że Magistrat wynajmuje za tanio place. Naprzykład majątek Zawady wynajmowany jest rocznie za 5 tys. mk., Heininger wynajął na przeciąg lat 20 place miejskie i płaci 176 mk. rocznie.

Ławnik Nieprzecki twierdził, że winien tutaj jest dawny Magistrat. Radny Misiorowski dowodził, że Rada miejska winna to naprawić. Zabrał głos raz jeszcze ławnik Nieprzecki, mówiąc, że Magistrat obecny nie popełnia błędów dawnego zarządu, a to dlatego, iż wynajmuje jeszcze na metry, poczyni odpowiednie kroki, by uzdrowić stosunki te.

Następnie r. Dziuba omawiał gospodarkę Magistratu, twierdząc, że wydział oświatowy nie jest należycie postawiony. W tej sprawie zabierali głos rr.: Sojecki Misiorowski, który dowodził, że r. Dziuba nie ma racji. Przemawiali również dyr. Płodowski i r. Wróblewski. W dalszym ciągu obrad r. Nieprzecki postawił wniosek o subsydjum w wysokości 1 i pół miljona mk. na ochronkę dla dzieci robotników-żydów. Wniosek ten krytykował r. Misiorowski. doszło do ostrej dyskusji między rr. Misiorowskim i Nierenbergiem Ostatecznie wniosek ten upadł.

Na tem obrady zakończono.

Odczyt z doświadczeniami.

Odczyt z doświadczeniami o medjumiźmie p. Wincentego Łonczyńskiego „Homarda" obudził w naszem mieście żywe zainteresowanie. Szczególniej osoby, które się temi naukami zajmują, obiecują sobie wiele ciekawych wrażeń. Jak się dowiadujemy, p. Łonczyński jest w tej dziedzinie prelegentem i eksperymentatorem, który przy doświadczeniach swoich stara się zawsze teoretycznie i zrozumiale zapoznać publiczność z istotą rzeczy i nie posługuje się „zasłoną tajemniczości", jak to czynią inni.

P. Łonczyński posiada wiele dokumentów i protokułów ze swoich prac eksperymentalnych, o których to pracach poda nam najnowsze definicje na te zjawiska. Należy też zaznaczyć, że p. Wincenty Łonczyński nie jest spirytystą i zwalcza teorje okultystów, spitytystów i teozofow.

Bilety wcześniej do nabycia w „Cristalu". Odczyt ten odbędzie się w sali teatru kolejowego w dn. 17 bm.

Z T-wa Prawidł. Myśliwstwa

Zarząd Częstochowskiego Towarzystwa Prawidł. Myśliwstwa, komunikuje swoim członkom: Dnia 28 b. m. odbędzie się polowanie zbiorowe na Wąsoszy i Nieradzie. Zapisy przyjmuje łowczy R. Filipowicz (ul. Panny Marji 24).

Dnia 22 b. m. odbędzie się polowanie zbiorowe z naganką na Krasicach. Zapisy przyjmuje łowczy E. Makowski (ul. Panny Marji 69).

Uprasza się członków o wpłacenie dodatkowej składki w wysokości mk. 1500. Odnowieniem biletów na broń i prawo polowania zajmie się Zarząd i dlatego przed Nowym Rokiem stare bilety winny być złożone Zarządowi do dnia 28 bm.

Posiedzenie Rady miejskiej.

We czwartek, o g. 7 i pół wiecz. odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej.

Porządek dzienny zapowiada: 1) 3-cie czytanie budżetu. 2) Wniosek Magistratu o uchwalenie nowej taryfy dla Rzeźni Miejskiej. 3) Wn. Magistratu o uchwalenie taksy dorożkarskiej. 4) Wn. Magistratu o dokonanie wyboru radców ubezpieczeniowych. 5) Wn. Magistratu o dokonanie wyboru 30 tu kandydatów na ławników i ich zastępców do Sądów Pokoju I-go i III-go Okręgu.

Z targu.

Z powodu silnego mrozu dowóz towarów na targ wtorkowy był słabszy, niż zwykle.

Sprawa o lichwę mieszkaniową.

W tych dniach Sąd Okręgowy rozpatrywać będzie sprawę rzeźnika Daaba, za pobranie bardzo znacznej sumy odstępnego za sklep przy ul. P. Marji nr. 14.

Mróz.

Dziś o godz. 8 rano termometr wskazywał 13 stopni niżej zera według Reaumura.

Maszyna do prania.

P. Wł. Krajewski, majster modelarski huty B. Hantke, zamieszkały w Rakowie, wynalazł maszynę do prania bielizny, którą nazwał „Ewa". Maszyna ta jest nadzwyczaj praktyczna, gdyż zaoszczędza czas, koszta, mydło itp. P. Krajewski posiada liczne zaświadczenia o pożyteczności tej maszyny. Wynalazek ten został przez Urząd patentowy w Warszawie zarejestrowany.

Ustawa o wzbogacaniu się.

Podkomisja skarbowo-budżet. Sejmu rozważała referat pos. dr. H. Radziszewskiego (Zw. Lud. Nar.) w sprawie projektu ustawy o wzbogaceniu się przy kupnie nieruchomości i spłacie wierzytelności hypotecznych. Postanowiono zmienić proponowane przez Rząd stawki opodatkowania, uwzględniając nietylko moment nabycia nieruchomości lub spłaty wierzytelności, lecz również wysokość nabycia i spłaty.

Podkomisja prace swe ukończyła, wobec czego projekt ustawy, po przejściu przez obrady komisji, będzie mógł wpłynąć na plenum Sejmowe, zgodnie z życzeniem Konwentu Seniorów.

Sąd doraźny nad bandytą.

W dniu 16 b. m. w Sądzie Okręgowym rozpatrywana będzie sprawa bandyty górnoślązaka Fronczaka, który w dn. 26 ub. mies. dokonał napadu w lesie Ostrowskim.

Nagroda za napad pod Rogowem.

„Król fornali" w Sejmie.

Socjaliści, aby obronić „Króla fornali" Kwapińskiego przed trzyletnim więzieniem, na które przez sądy został skazany, wprowadzają go do Sejmu jako posła. Aby to uskutecznić, skłonili pos. Gęborka (PPS) o zrzeczenie się mandatu. Ten fakt tłomaczy, czemu socjaliści występują przeciwko aresztowaniu komunisty Dąbala bez zgody na to Sejmu, który upoważnił władze prokuratorskie do pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej. W ten sposób chcą oni ochronić i Kwapińskiego przed interwencją władz sądowych za popełnione czyny antypaństwowe. „Robotnik" ostatni wysławia Kwapińskiego, jako bohatera narodowego, za udział jego w napadzie na pociąg pod Rogowem w roku 1905, a napad ten nazywa „pierwszą bitwą polaków z moskalami od r. 1863".

Rabunek 800 tysięcy mk.

W Koniecpolu, do nadleśniczego lasów hr. Potockiego, Pawła Grabowskiego, weszło trzech młodych uzbrojonych ludzi, którzy służbie kazali się położyć na podłodze, poczem zostawili jednego przy nich na straży, a pozostali udali się do pokoju, gdzie znajdowali się: Paweł Grabowski, syn jego Włodzimierz i komisarz ochrony lasów, Jan Rogójski, którym również kazali się położyć na podłodze. Następnie jeden z bandytów udał się wraz z Grabowskim do jego gabinetu, gdzie zażądał 1 miljona mk. G. zaznaczył, że nie posiada takiej sumy, wobec czego bandyta rozpoczął rewizję. Podczas rewizji zabrał około 800 tys. mk. i za 100 tys, kosztowności. Po dokonaniu napadu bandyci zbiegli w niewiadomym kierunku.

Samobójstwo.

W lasach zakrzewskich znaleziono trupa, jak się okazało Jana Wąsa, który zranił się śmiertelnie z karabinu w ra-

---

M. LEBLANC. 55)

Odłamek pocisku.

POWIEŚĆ.

IV.

Arcydzieło „kultury".

Rankiem 10 stycznia, w niedzielę, porucznik Delroze i sierżant d'Audeville wysiadłszy na stacji Corvigny, po przedstawieniu się komendantowi placu, kazali zawieźć się powozem do zamku w Ornequin.

— W chwili, gdy zostałem raniony odłamkiem szrapnela między Izerą a domem przewoźnika — rzekł Bernard—nie przypuszczałem naprawdę, że rzeczy przybiorą podobny obrót. Bo też to było piekło prawdziwe! Wierzaj mi Pawle, że gdyby posiłki nasze były opóźniły się o pięć minut, bylibyśmy gotowi! Można to istotnie nazwać szczęściem!

— Tak—odparł Paweł—naprawdę szczęście! Uświadomiłem to sobie nazajutrz, obudziwszy się w ambulansie francuskim.

— Wścieka się jednak człowiek na myśl — zaczął Bernard — że ten bandyta przeklęty, major Hermann zdołał umknąć! Więc ty sam wziąłeś go jako jeńca? I sam widziałeś jak wyswabadzał się z więzów i uciekał? A to bestja! Zaręczam ci, że potrafił przemknąć się przez straże bez żadnych przeszkód.

Paweł szepnął:

— Nie wątpię w to, jak nie wątpię również, że wykona teraz swoje groźby i przeprowadzi plany odnośnie do Elżbiety.

— No! Mamy jeszcze czterdzieści ośm godzin czasu, na 10 stycznia bowiem wyznaczył swemu wspólnikowi Karolowi dzień swego przybycia, a ma zacząć działać dopiero w dwa dni później.

— Jednakże to już dzisiaj!—rzekł Paweł zmienionym głosem.

Mimo całej trwogi, jaką odczuwał, droga wydała mu się krótka. Zbliżał się nareszcie i tym razem już całkiem realnie, do celu, od którego oddalał go dzień każdy od czterech miesięcy. Ornequin, to była granica, a o kilka kroków za nią—Ebrecourt. Nie chciał nawet myśleć o tych wszystkich przeszkodach, jakie spiętrza się przed nim jeszcze, zanim dotrze do Ebrecourt, zanim odnajdzie kryjówkę Elżbiety i będzie mógł ocalić swą żonę. Żył. I ona żyła. Między nią a nim żadnej już zapory.

Zamek Ornequin, a raczej to, co z niego pozostało—gdyż nawet i ruiny zamku ostrzeliwano ponownie w listopadzie — służył za miejsce postoju wojskom terytorjalnym, których okopy ciągnęły się wzdłuż granicy.

Bój od tej strony był dość słaby, przeciwnik bowiem, dla względów taktycznych, nie wysuwał się tutaj zbytnio naprzód. Z jednej i z drugiej strony jednak nadzorowano ściśle linię graniczną.

Takie przynajmniej szczegóły otrzymał Paweł od porucznika armji terytorjalnej, któremu rano towarzyszył przy śniadaniu.

— Kochany kolego — oświadczył oficer, któremu Paweł zwierzył się z celu swego przedsięwzięcia, jestem cały na twoje usługi, lecz jeżeli idzie o przejście z Ornequin do Ebrecourt, zaręczam ci, nie dokonasz tego.

— Przejdę.

— Drogą powietrzną, chyba?—zaśmiał się oficer.

— Nie.

— Zatem drogą podziemną?

— Może.

— Nie łudź się. Próbowaliśmy zbudować takie przejście. Napróżno. Znajdujemy się tu na terenie starych, twardych skał, których nie można przebić.

Z kolei uśmiechnął się Paweł.

— Drogi kolego, bądź tak dobry dać mi na godzinę tylko czterech silnych ludzi, uzbrojonych w drągi z okuciem i łopaty, a dziś wieczór jeszcze będę w Ebrecourt.

— Och! och! ażeby wyżłobić w skale tunel na przestrzeni dziesięciu kilometrów czterech ludzi tylko i godzina czasu?

— Nic więcej. Naturalnie proszę o najściślejszą tajemnicę i co do moich usiłowań i co do ciekawych odkryć, jakie one niechybnie sprowadzą. Dowie się o nich jedynie wódz naczelny, z raportu, który mam mu przedłożyć.

— Zgoda. Sam wybiorę czterech zuchów. Dokąd mam ich dostawić?

— Na terasie, obok zamkowej wieżycy.

Terasa ta ciągnie się na wysokości czterdziestu do pięćdziesięciu metrów nad Liseron'em, a dzięki skrętowi rzeki znajduje się akuratnie naprzeciwko Corvigny, którego wzgórza i dzwonnicę można stąd zdaleka zobaczyć. Z wieżycy zamkowej pozostała tylko jej olbrzymia podstawa, która łączy się dalej z murami fundamentów i ze skałami naturalnemi, podtrzymującemi terasę. Stary ogród ściele aż do stóp muru swe grube drzewa laurowe.

Tam to udał się Paweł. Kilkakrotnie przebiegł dziedziniec, pochylając się nad rzeką i badając oplecione bluszczem rozsypane zwały wieżycy.

— A zatem — rzekł porucznik, przybywający ze swymi ludźmi—czy to ma być punkt wyjścia? Uprzedzam pana, że jesteśmy zwróceni tyłem do granicy.

— Ph!—odparł Paweł tym samym żartobliwym tonem—wszystkie drogi prowadzą do Berlina!

Wbijając kołki w ziemię, wyznaczył koło, a zachęcając ludzi do roboty, rzekł:

— No zaczynajcie, przyjaciele!

W dwudziestu minutach, na obwodzie mniej więcej trzech metrów wyżłobili w ziemi dziurę na półtora metra głęboką.

D. c. n.

mię. Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala N. M. Panny w Częstochowie.

Schwytanie dezertera-bandyty.

Posterunek Policji Miedźno, aresztował dezertera 27 pp. Józefa Czylińskiego, który w dn. 7 b. m. dokonał napadu, na drodze pomiędzy lasem ostrowieckim a Łobodną, na mieszkańca gm. Miedźno, Nikodema Kruczyńskiego, któremu zabrał kożuch i buty, wartości 12 tys. mk. Cz. rzeczy te sprzedał niejakiemu M. Broniszewskiemu, zam. w Kuźniczce. Czylińskiego władze policyjne oddały do rozporządzenia rejonowego sądu wojskowego w Częstochowie.

Z „Paryskiego".

Kino teatr „Paryski" demonstruje w dalszym ciągu nadzwyczaj interesujący obraz p. t. „Madame X", który cieszy się ogromnym powodzeniem.

Kino „Nowy".

Kino „Nowy" demonstruje wstrząsający dramat w 6 ciu aktach, na tle rozstroju nerwowego, jaki zapanował w Europie skutkiem wojny światowej. Dobra gra artystów, treść ujęta rzeczowo wzbudzają zaciekawienie. Obraz ten powinien cieszyć się powodzeniem.

Podziękowanie.

Nie mogąc osobiście każdemu z osobna podziękować za życzliwość okazaną mi z powodu mego odjazdu z Częstochowy zmuszony jestem tą drogą wyrazić najserdeczniejsze pozdrowienie wszystkim tym, którzy zaszczycili mię swojem uznaniem.

Dr. LEONARD JAROCIŃSKI
ppłk. lek.

Z okolic Częstochowy.

Ze Mstowa.

(Kor. wł. „Kurjera Częstochow.".

Ślady wojny. Co może praca proboszcza. Ciekawe odkrycia.

Że tak źle u nas nie jest, jak się na to narzeka, że w naszych wioskach i miasteczkach, jest lud pełen ofiarności i poświęcenia świadczą te wiadomości drukowane w korespondencjach a które z radością podajemy jako dodatni objaw życia naszego ludu wiejskiego. Przed dwoma miesiącami par. Mstów otrzymała nowego proboszcza w osobie ks. Janowskiego, prefekta z Piotrkowa. Ks. J. po przybyciu do Mstowa, zastał kościół parafialny bardzo zaniedbany.

Świątynia ta wiele ucierpiała podczas wojny, czego są ślady w kościele wewnątrz. Uszkodzone są organy i wieże kościelne.

Oprócz kościoła jeszcze bardziej spustoszony był przylegający do kościoła budynek po klasztorny.

Wielka szkoda, że ta prastara wspaniała świątynia tak została opuszczona. Ks. J., aby uratować ten cenny zabytek polski, sprowadził architekta z Warszawy p. Szyllera, który opracował plany, a mając przygotowaną część drzewa budowlanego przez dotychczasowego proboszcza ks. Kowalskiego, rozpoczął pracę od restauracji budynków podklasztornych.

Pokryte części ich wiązaniami i nowym dachem wozownię, po wykonaniu okien i drzwi, zrobiono piękną salę parafialną do zebrań ludowych, przedstawień amatorskich itd.

W gruzach i rumowiskach odnaleziono stare oddrzwia kamienne, rzeźbione, pochodzące z XII wieku, ktore umieszczono na poprzednim swojem miejscu jak wskazują ślady przy wejściu do tejże sali. Na strychu kościoła odnaleziono rzeźbę z drzewa, pochodzącą z XII wieku bardzo piękną i względnie dobrze zachowaną, przedstawiająca br. Marcina na koniu, gdy dzieli swój płaszcz pomiędzy ubogich. Odnaleziono dawny obraz olejny, przedstawiający kościół i sztandar Mstowski według jego właściwej struktury, zes peconej późniejszemi przeróbkami. Istnieje zamiar przywrócenia kościołowi i klasztorowi jego dawnej postaci

Kierujący robotą nawet w porze obecnej niestrudzony architekt, p Gawroński, wynajduje rozmaite części i ornamentacji.

Parafianie b. chętnie spieszą z datkami, opodatkowawszy się wedle możności, a przy energji ks. proboszcza jest nadzieja, iż świątynia ta jedna z najdawniejszych w kraju odzyska dawną swą wspaniałą szatę.

Szczęść Boże w rozpoczętej pracy parafianom Mstowskim na czele ze swoim proboszczem i dzielnym pomocnikiem w pracy ks. Wikarjuszem.

W. Guzowski.

Generalny Komisarjat Wyborczy w Wilnie.

Podaje do wiadomości osób zamieszkałych lub znajdujących się po za terytorjum wyborczem, że na podstawie art. I. Ordynacji Wyborczej do Sejmu w Wilnie jako Zgromadzenia Przedstawicieli Ziemi Wileńskiej dla dania wyrazu woli jej ludności, czynne prawo wyborcze przysługuje każdemu bez różnicy płci, kto do 1 Listopada 1921 roku ukończył 21 rok życia i odpowiada jednemu z następujących warunków:

1) Jest wpisany do wykazu lub ksiąg miejscowej ludności, gminnych, miejskich lub b. stanowych na terytorjum pow. Wileńskiego, Troekiego, Oszmiańskiego, Święciańskiego, Brasławskiego i Lidzkiego, za wyjątkiem części gmin położonych po lewym brzegu Niemna,

2) Jest urodzony na terytorjum wyborczem wskazanem w p. 1,

2) Przed dniem 1 sierpnia 1914 mieszkał na terytorjum wyborczem nie mniej niż 5 lat, a nie sprawował państwowej służby rosyjskiej.

4) Posiada na terytorjum wyborczem nieruchomość o ile zamieszkał w kraju przed 1 stycznia 1919 roku.

5) Mieszkał na terytorjum wyborczem od 1 stycznia 1918 roku i ma na tem terytorjum stałe miejsce zamieszkania,

6) Pracuje obecnie w instytucjach samorządowych,

7) Pracuje obecnie w jednej z instytucji państwowych przed 9 października 1920 roku również sprawował służbę państwową na terytorjum wyborczem.

8) Przesiedlił się po 12 października 1920 roku na teren wyborczy w terytorjum państwa Rosyjskiego na podstawie traktatu Ryskiego i na wniosek samorządów gminnych lub miejskiej uzyskał zezwolenie od okręgowej Komisji Wyborczej.

Czynne prawo wyborcze wyżej wskazanych osób rozciąga się również i na ich żony,

Osoby uprawnione do głosowania mogą zgłaszać się bądź pisemnie, bądź osobiście, bezpośrednio albo też za pośrednictwem powstałych w tym celu organizacji do Okręgowych Komisji Wyborczych w Wilnie, Święcianach, Komajach, Oszmianie, Trokach, Lidzie, Wasiliszkach i Brasławiu z żądaniem wniesienia ich na listy wyborcze.

Termin nadsyłania zgłoszeń upływa 21 grudnia r. b.

Zgłoszenia mogą być również skierowywane do Generalnego Komisarjatu Wyborczego w Wilnie, celem przesłania ich do odpowiednich Komisji Okręgowych.

W zgłoszeniach winny być wyszczególnione: adres obecny, data i miejsce urodzenia petenta, miejsce jego stałego zamieszkania oraz powołanie się na odnośny art. 1 punkt Ordynacji wyborczej, z mocy którego przysługuje petentowi czynne prawo wyborcze Do podania winny być dołączone oryginały lub odpisy oficjalne dokumentów stwierdzające prawdziwość zawartych w podaniu danych.

Wybory odbywać się będą na całem terytorjum w dniu 8 stycznia 1922 r. Prawo głosowania można wykonywać tylko osobiście.

Prawa wyborczego nie mają:

a) osoby sądownie pozbawione praw lub w prawach ograniczone, z wyjątkiem skazanych za przestępstwa polityczne.

b) osoby ubezwłasnowolnione.

(—) ZABIERZOWSKI
Generalny Komisarz Wyborczy

Za zgodność.
podpis nieczytelny.

—(o)—

Najświeższe wiadomości

Prace graniczne w Zabrskiem i Bytomskiem ukończone.

Kuźnia Rudy przypadła Polsce

KATOWICE, 13.12, Pat.—Prace komisji granicznej w Zabrskiem i Bytomskiem ukończono w sobotę. Kuźnia Rudska, o którą toczono zacięty spór, przypadła Polsce wraz z wielkim lazaretem greckim. W Kuźni Rudskiej granica biegnie wzdłuż granicy gminnej w miejscowości Bobrek i Szombirck, dalej wzdłuż rzeczułki Bytomski, zostawiając kopalnie Hohenzollern po stronie niemieckiej, dalej w poprzek szosy Królewsko Huckiej, wzdłuż toru kopalni Andaluzja, zostawiając wioskę Blachówkę przy Polsce.

Rządy trybunałów rewolucyjnych.

LWÓW, 13.12. tel. wł.—W Kamieńca Podolskim, Winnicy i Humaniu rozpoczęły swą działalność trybunały rewolucyjne zasądzające powstańców na karę śmierci. Tysiące osób rozstrzelano, tak za opór przeciw składaniu podatków w naturze, jak i za udział w powstaniu. Teror ten wywołuje wprost przeciwny skutek i pomnaża jedynie szeregi powstańcze.

Sowiety zrywają z Finlandją?

RYGA, 13.12, Pat. — Według nadesłanych tu informacji, stosunki między Rosją sowiecką a Finlandją zaostrzyły się. Rząd sowiecki przygotowuje do Finlandji ultimatum z żądaniem zaniechania udzielania pomocy powstańcom w Karelii.

Nowy zamach na premiera Japonii.

PARYŻ, 13.12. Pat.—„Chicago Tribune" donosi z Tokio że wykonano tam wczoraj zamach dynamitowy na nowo mianowanego prezydenta ministrów Rakanaschi. W związku z tem przedsięwzięto liczne aresztowania.

Dżuma w Paryżu.

PARYŻ, 13.12. — W Paryżu zdarzyły się dnia 9-go b. m. trzy wypadki dżumy. Dżuma została zawleczona przez szczury.

—(o)—

Zdaleka i zbliska.

— Wiec sprawozdawczy konferencji żzdoznawczej.

W sali kina Colosseum w Warszawski zebrał się tłum trzech tysięcy osób, zainteresowanych wynikiem konferencji.

Wiec zagaił mec. Kijeński, poczem do prezydjum powołano: pp. inż. Swiąteckiego (Bydgoszcz), Ir. Feistową i Kulikowską (Wilno).

Przemawiali objaśniając zebranych o przebiegu i znaczeniu konferencji pp. Kryżtolewicz (Lwów), Noskowicz (Poznań) inż. I. Waszynski, dr. K. Ilski, dr. poseł Dymowski, który poinformował zebranych o przystąpieniu do tow. „Rozwój". Zw. Samoobrony społecznej w Bydgoszczy i Ligi obrony Ojczyzny i Wiary w Poznaniu, które jednocześnie przemianowały się na oddziały tow. „Rozwój". Stowarzyszenia te liczą 10 tys. członków.

Dr. Popiel z Wołynia zalecając zebranym przyjęcie uchwał konferencji, złożył na istytut żydoznawczy 100 tys. mk., kładąc tym podwalinę pod tę instytucję.

Zebrani, hucznemi oklaskami poparli rezolucje konferencji żydoznawczej.

— Jak Warszawa choruje i umiera.

Według danych Wydziału Zdrowia miasta Warszawy — w roku 1920 na 945.155 mieszkańców zmarło wskutek chorób zakaźnych 19.066 osób, co w porównaniu z okresem okupacji niemieckiej stanowi kolosalną różnicę na korzyść.

Biorąc poszczególne choroby, otrzymamy następujące cyfry:

Na gruźlicę w tym czasie zmarło 3182, tyfus brzuszny — 282, czerwonkę—380; płonicę—582, błonicę—174 i ospę—38.

Choroby te najwięcej stosunkowo ofiar zabrały na zachodnim i wschodnim krańcach miasta. Oczywiście przyczyniają się tu w znacznej mierze warunki hygieniczne przedmieść.

— Baptyści w pow. drohiczyńskiem.

Donoszą z Drohiczyna, iż ostatniemi czasy szerzy tam energiczną propagandę sekta religijna kwakrów, powszechnie zwana sektą baptystów.

Sekta ta zaszczepiona została jeszcze przed wojną w gminie chełmskiej przez reemigrantów z Ameryki. Obecnie skutkiem ożywienia się stosunków z kolonistami polskimi w Ameryce ruch kwakrów zaczyna zataczać coraz szersze kręgi, budząc poważne obawy wśród miejscowego duchowieństwa prawosławnego.

Stosunek sekty tej do misji amerykańskiej Society of Friends (stow. przyjaciół pokoju) nie jest dotychczas wyjaśniony, jakkolwiek misja dostarcza kwakrom pomocy materjalnej, sprowadzając konie, wozy itp. i rozdając je za darmo. Stwierdzone zostały również wypadki sutych nagród pieniężnych po 100 dolarów, za przyjęcie nowej religji.

—(o)—

Rozmaitości.

Małpy jako służba domowa.

W Ameryce, jak wiadomo, brak domowej służby jest bardzo dotkliwy. Gdy zabrakło białych, murzyni i murzynki, a potem i Chińczycy spełniali obowiązki naszych Kaś i Maryś.

Ostatnio wymagania służby domowej w Ameryce tak wzrosły, że każda gospodyni o ile możności stara się obejść bez sługi lub ją w jakiś sposób zastąpić.

Otóż w głowie amerykańskiego uczonego powstała myśl, by do służby domowej tresować małpy.

Paryski „Excelsior" przypomina, że francuski uczony Victor Meunier już trzy dzieści lat temu wystąpił z podobnym pomysłem.

W książce, która otrzymała nagrodę Akademji, Meunier twierdził, że łatwo jest przyuczyć małpy do czyszczenia sukien, butów i mebli, zamiatania, mycia naczyń i czyszczenia jarzyn.

Dalej jeszcze sięga jeden z belgijskich uczonych, który chciałby małpom oddać obowiązki mamek, zwłaszcza, że „ich mleko jest tłuściejsze od mleka kobiet". Wątpliwa rzecz jednak, czyby się kiedykolwiek znalazła matka, któraby niemowlę swoje chciała poruczyć pieczy goryla albo szympansa.

TEATR „ODEON"

Po raz pierwszy na ekranie autentyczni artyści chińscy!

Program od niedzieli dnia 11-go do czwartku dnia 15-go Grudnia 1921 roku.

Sensacja! Najnowsze arcydzieło **Sensacja!**

słynnej wytwórni amerykańskiej „GOLDWYN-PICTURES" w New-Yorku

TRYUMF RASY

albo

TAJEMNICE DZIELNICY CHIŃSKIEJ W SAN-FRANCISKO

Wspaniały dramat egzotyczny w 6 ciu aktach w wykonaniu artystów chińskich i amerykańskich.

Ze względu na artystyczną wart ść obrazu, wejście dla młodzieży dozwolone.

Teatr „PARYSKI"

Program od niedzieli 11 grudnia i dni następnych

MADAME X?

Tragedja w 6-ciu wielkich aktach na tle konfliktów życiowych

podług dramatu **Aleksandra Bissona** w roli głównej **Paulina Frederick.**

Obraz powyższy cieszył się wielkim powodzeniem w Kino-Teatrze Stylowym w Warszawie.

KINO NOWY

II Aleja 43.

Program od środy 14-go do piątku 16-go grudnia r. b.

NERWY

wstrząsający dramat współczesny w 6 aktach z prologiem na tle rozstroju nerwowego w całej Europie skutkiem wielkiej wojny.

Dr. Stefan Purski

Kilińskiego № 4

CHOROBY **skórne i weneryczne**

Przyjmuje do 10-ej rano i od 3—7 p.p. w niedziele i święta od 8—11 rano.

Dr. Wacław Kon

choroby wewnętrzne (spec. żołądka i kiszek)

przyjmuje od 4-ej do 6 p.p. ul. Panny Marji 33 i w pracowni bakterjologicznej od 6 do 7-ej i pół wiecz.

Pracownia bakterjologiczna (ul. Panny Marji 31 lewa oficyna) otwarta codziennie od 9-ej do 12-ej i od 5-ej do 8-ej wiecz.

Doktór med.

Helena Ettinger-Kawaeff

B. Assystentka prof. Klemperera w Berlinie B. Dyrektor Kliniki d-ra Kalmeyera i szpitala Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Petersburgu

Choroby wewnętrzne i nerwowe. Leczenie światłem i elektrycznością.

Przyjmuje codziennie od 3—6 p. p.

I-a Aleja Nr. 11 lewa oficyna II piętro.

KONKURS.

Kierownictwo Rejonowej Intendentury w Częstochowie rozp su e niniejszem konkurs na dostawę mięsa w łowego i wieprzowego dla oddziałów wojskowych stacjonowanych w garnizonach Częstochowa, Piotrków, Praszka, Ostrowy na czas od 1 Stycznia 1922 do 31 marca 1922

Oferty ostemplowane wraz z kwitem na złożone wadium w wysokości 50,000 mk. w Komisji Gospodarczej R. Z G. Częstochowa w zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na dostawę mięsa" z dokładnem oznaczeniem warunków należy składać najdalej do dnia 19 grudnia 1921 w Rejonowej Intendenturze w Częstochowie (Gmach Rejonowego Szpitala Wojskowego).

W razie nieprzyjęcia oferty wadium zostanie natychmiast zwrócone na wypadek zaś przyjęcia zostanie zaliczone na poczet zabezpieczenia umowy.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 20 grudnia r. b. o godz. 10 przed południem w lokalu Rejonowej Intendentury

Kierownictwo Rejonowej Intendentury w Częstochowie.

Dr. Paweł Broniatowski

w Częstochowie ul. Panny Marji t. j. II Aleja Nr. 21, obok teatru „Paryskiego"

Choroby: skórne, dróg moczowych i weneryczne.

Przyjmuje od 9 — 12 rano i od 4 — 7 po poł. Panie od 12—1 w poł.

Dr. med. E. Petrykat

choroby skórne i weneryczne

przyjmuje od godz 6-ej do 8-ej w soboty od 3—5 popoł.

ul. Gen. Dąbrowskiego 6, I-sze piętro

Pracownia parasoli i lasek

S. GRABINERA

przyjmuje obstalunki i reparacje po cenach przystępnych

Aleja 8 w podwórzu prawa oficyna.

Doktór-okulista

Ludwik Chomicki

powrócił,

ordynuje w chorobach oczu przy ul. Kazimierza 9, od godz. 12 do 3

NAJTANIEJ!

Papę	Smar do wozów czarny
Smołę	Smar do wozów żółty
Gips	Oleje i tłuszcz „T vóita"
Cement	Cegła i glinka ogniotrw.
Pak	Płyty piekarskie
Dziegieć	Węgiel drzewny
Smołę drzewną	Farby i lakiery
Terpentynę	Artykuły chem. techn.

sprzedaje

D. BERKOWICZ

Częstochowa, ul Kościuszki № 45.
Telefon № 405.

Nie przepłacajcie

teraźniejszym kupcom wojennym, gdyż po znacznie zniżonych cenach każdy nabyć może w znanej konkurencyjnej firmie

J. RZĄSIŃSKIEGO

ul. Kościuszki 19-a w podwórzu lewa oficyna

Wszelkie płótna, batysty, etaminy, wełny, bostony, korty, cejgi, kapy, chustki i firanki, oraz różne inne towary.

LEKARZ DENTYSTA

Artur Broniatowski

I Aleja 8

przyjmuje od 9 rano do 1 p.p. i od 3 do 7 wiecz

Dla pp. urzędników, biuralistów i robotników ustępstwo.

Wielki wybór

kortów, wełny, oraz towarów bawełnianych poleca znana firma

J. Dawidowicz i S-ka

I Aleja 7, telefon 74.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Kuce dwa 3 i 4 letni sprzedam. Wiadomość w sklepie drukarni „Udziałowej".

Majątek ziemski 6 kilometrów od miasta 930 mórg, budynki murowane kryte dachówką z nadkompletnym inwentarzem żywym i martwym do sprzedania. Zapytania piśmienne do Adm. „Kurjera" pod „Majątek".

Zgubiono książkę odroczenia wydaną przez P. K. U. w Częstochowie na imię Abrama Kamiopera, oraz paszport wydany przez Magistrat m. Wielunia.

Zgubiono kartę powołania wydaną przez Komisję poborową w Wieluniu, na imię Antoniego Telega.

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski

Odbito w Drukarni „UDZIAŁOWEJ".